

PIERWOTNY POCZĄTEK DO W PÓŁ DROGI DO GROBU

Jeaniene Frost

PIERWOTNY ROZDZIAŁ 1

Tłumaczenie: [aristanae/www.chomikuj.pl/aristanae](http://www.chomikuj.pl/aristanae)

CHOMIKOWANIE TYLKO ZA MOJĄ ZGODĄ I TYLKO Z UŻYWANIEM
OPCJI "ZACHOMIKUJ"!

Tego dnia, gdy wyszłam ze swojego domu, nie miałam całkowicie żadnego zamiaru kogoś zabijać.

Wszędzie szukałam swojego chłopaka, Danny'ego. Spotkałam go parę tygodni temu, gdy jego samochód zepsuł się koło sadu mojego dziadka.

Prowadzenie późno wieczorem było jedną z dróg, w których unikałam szyderstw innych dzieci z mojej nieślubności. Tak wygląda życie w małym miasteczku. Ludzie wciąż troszczyli się o takie rzeczy. Oczywiście, gdybyś porównał bycie nieślubnym dzieckiem do mojego ojca będącego wampirem, to ledwie spełniało oczekiwania.

Nie, żeby moi sąsiedzi wiedzieli. Żaden z moich dziadków, z którymi moja matka i ja mieszkaliśmy. Ludzie nie wierzyli w wampiry. Tylko moja matka wiedziała, czym jestem. Mężczyzna, który ją zgwałcił prawie siedemnaście lat temu przeddefiniował termin "obściskiwanie się".

Przynajmniej to wyjaśniało moją daleką, podejrzliwą naturę, gdyby to doszło do każdego, a szczególnie mnie. Moja matka nienawidziła wampirów z patologiczną namiętnością i ja byłam w połowie wampirem.

Nieważne czy chciałam być nim, czy nie.

Danny nie dawał znaku życia przez cały tydzień. Dzwoniłam do niego w poniedziałek i zostawiłam wiadomość. We wtorek znowu zadzwoniłam. W środę zostawiłam zmartwioną wiadomość. Zadzwonił, ale moi dziadkowie mi nie powiedzieli? Pomyśleli, że jestem za młoda, w sumie nawet by mnie nie zaskoczyli.

W czwartek wyobraziłam sobie masę okropnych rzeczy, które mogły spotkać Danny'ego. Był ofiarą kradzieży. Albo miał wypadek samochodowy.

Zatrucie pokarmowe. Siedział w więzieniu za jazdę po pijaku.

Mój umysł był niewyczerpanym zapasem złych możliwości. Gdy przyszedł piątek, byłam niemalże chora z niepokoju. Wiedziałam, że są o wiele straszniejsze rzeczy, które mogły spotkać Danny'ego. Żaden departament

policyjny nie wiedział nic o tym.

Bez mówienia mojej matce gdzie idę, wyszłam i wyruszyłam do mieszkania Danny'ego. Mieszkał godzinę drogi w Columbus. Gdy zatrzymałam się koło jego mieszkania, wyleciałam ze swojego samochodu ciężarowego i zaczęłam walić w jego drzwi. Żadnej odpowiedzi, a jego samochodu tam nie było. Nieźle, tutaj nie mam szczęścia, ale ktoś musiał wiedzieć czy nie mu nie jest.

Po kilku złych kolejkach, znalazłam dom jego przyjaciela Georga, dom gdzie Danny zabrał mnie w poprzedni weekend. Zaparkowałam na zewnątrz frontu i precyzyjnie się przez kłębiące się dzieci z college.

Facet zatrzymał mnie w drodze do pokoju Georga.

- Kim jesteś?

Uśmiechnęłam się do niego. - Jestem Catherine. Szukam Georga, byłam tu w zeszłym tygodniu. On, ee pomógł by przy moim pozwoleniu.

George oprócz bycia studentem, był fałszerzem. W zeszłą sobotę zrobił mi dokument wykazujący, że mam dwadzieścia jeden lat. Danny miał już taki. To był, więc punkt, dzięki któremu mogłam pójść do miejsc, gdzie siedł Danny.

- Poczekaj tu, zobaczę czy George wciąż jest.

Parę minut później George zszedł, wyglądając na zdezorientowanego i wkurzonego.

- Cathy, co ty tu robisz? Nie zgubiłaś swojego I.D tak szybko, prawda?
- George - mój głos załamał się z obciążenia - Widziałeś Danny'ego? Nie widziałam go przez cały tydzień. Nic mu nie jest?

Coś pojawiło się na jego twarzy, coś czego nie mogłam nazwać. - Tak.

Danny'emu nic nie jest. Tak naprawdę to myślę, że jest w Galaxy, w klubie, w którym mieliście iść w zeszłym tygodniu. Pamiętasz, gdzie to jest?

- Emm, George nie zdążyliśmy tam iść w miniony weekend - wiedziałam, że moja twarz jest czerwona, ale nie zatrzymałam się - Możesz dać mi wskazówki?

Na jego twarzy była wypisana niechęć, ale dał mi je. Gdy miałam kierunek, podziękowałam mu i wyszłam, podekscytowana, że Danny'emu nic się nie stało, zapomniałam zastanowić się dlaczego do mnie nie zadzwonił.

Galaxy okazała się być olbrzymia. Jej drzwi były otwarte, dźwięki dochodziły aż do parkingu. Poszłam niepewnie do wejścia, ale z determinacją, nie pozwoliłam niczemu mnie zatrzymać. Pod drzwiami bramkarz spojrzał na moje fałszywe prawo jazdy, trzymając je pod światłem i porównując do mojej twarzy. Próbowałam wyglądać na zrelaksowaną i uśmiechnęłam się jakbym nie miała opieki w świecie. Wszystko, czego jeszcze potrzebuję to iść do więzienia przez fałszywą identyfikację. Ale w końcu machnął żebym weszła do środka.

Muzyka waliła głośno, a setki wirujących ciał było wszędzie. Moja prosta biała koszulka zmieniła barwy neonu we fluorescencyjnym oślepiającym świetle świateł. Przechodzenie przez tancerzy przypominało przechodzenie przez topiel. Gdy znalazłam drogę do najbliższego baru, przeszukałam wzrokiem ludzi koło niego. Nie było Danny'ego, jeszcze.

- Postawić ci drinka? - zapytał głos za mną.

Obróciłam się, uśmiechając, ale to nie był Danny. Nieznany facet w czerwonej koszuli uśmiechnął się do mnie.

- Nie, dziękuję - powiedziałam i znowu się Obróciłam do tłumu. Z mojego punktu widzenia, zauważyłam, że jest kilka barów w klubie. Bordząc jeszcze raz przez żyjące barykady, doszłam do innej strony, co trwało chyba godzinę. Moja głowa huczała wraz z muzyką, a moje oczy były obolałe z błysków światła.

Drugi i trzeci bar nie były pomocne. Rozpacz zaczęła we mnie rosnąć, że George był w błędzie i Danny'ego tu nie ma. Oparłam się o ścianę, rzucając okiem na drugie piętro klubu. Ludzie zostali zebrani przez poręcz, która górowała nad główną podłogą. Popatrzyłam i ukazała mi się znajoma głowa z piaszczystymi włosami.

- Danny! - krzyknęłam, ale nie było mowy, żeby mnie usłyszał, bo nie usłyszałby nawet gdybym krzyczała z megafonu w tym hałasie. Z ulgą przecisnęłam się na schody i pobiegłam do Danny'ego.

Szeroki uśmiech pozdrowienia zamarł mi na twarzy, kiedy zobaczyłam go wyraźniej. Jasnowłosa dziewczyna stała przed nim, jej ręce były na jego klatce piersiowej. Uśmiechnęła się, ponieważ pochylił się, aby ją pocałować. Wpatrywałam się, wstrząśnięta, ponieważ Danny położył swoją dłoń na jej biodrach. Po długiej minucie, przerwał pocałunek i w końcu mnie zauważył.

- O, kurwa - wymamrotał.

Usłyszałam go. Nie powinnam w tym szumie, ale mój słuch nie był normalny.

Mój wzrok również, więc przyjęłam każde uczucie na jego twarzy, ponieważ patrzył na nią i na mnie.

- Catherine! Ee, co ty tu robisz?

Danny stworzył dystans pomiędzy ładną blondynką, którzy udzielił mi większego wglądu na nią, miała moje dzinsy, tenisówki i koszulę.

- To jest ta dziewczyna, o której mi opowiadałeś, Danny? Ta która z tobą zerwała?

- Co?

To był gwałtowny wdech oburzenia, nie pytanie. Moje ręce były zwinięte w pięści, wzięłam kilka uspokajających wdechów. Panuj nad swoim gniewem. Nie możesz pozwolić komuś zauważyć, czym jesteś.

- Możesz dać mi sekundę? - zapytał Danny blondynkę. Rzuciła jeszcze jedno zasmarkane spojrzenie na mnie i się uśmiechnęła. - Pewnie. Będę przy barze.

- Danny poczekał do czasu, gdy się oddaliła zanim przemówił po raz drugi.
- Catherine, zamierzałem do ciebie zadzwonić, jak wszystko przemyśle. Masz zaledwie 16 lat, ja mam prawie 20. Jesteś za młoda, nie było dobrze między nami.
- Po wszystkim, co mówił mi w poprzedni weekend, nie mogłam uwierzyć w to co usłyszałam.
- Powiedziałaś, że się o mnie troszczysz, że nigdy nie czułeś się w ten sposób, że znaczę dla ciebie tak dużo.. - każda rzecz była wypowiedzana z cichym sykiem - To było pięć dni temu, Danny! Co, zmieniłeś zdanie? Moja gniew objął ból rosnący we mnie. Rozpaczliwie chciałam by zwrócił uwagę na to, co powiedziałam.
- Danny spuścił swoją głowę, rzucając spojrzenie czy nikt nie zwraca uwagi na tę scenę. Dołeczek w jego brodzie pokrył się zmarszczkami, gdy wydał swoje wargi i dobierał swoją.
- To było tak, Catherine. - zaczął tonem , którego nigdy nie używał do mnie - Pomyślałem, że możemy się zabawić, myślałem, iż ty też byłaś takiego zdania. Faktycznie, nawet dobrze się bawiliśmy, a następnie byłaś wstydliva i niepewna. Tak, mówiłem ci to, co chciałaś usłyszeć. Przeszliśmy przez to, to nie jest wielka sprawa. To nawet nie było takie dobre. Teraz idź do domu, czy to nie jest twoja pora do spania? Danny odwrócił się bez słowa. Poszedł do baru i owinał ramię wokół blondynki uśmiechającej się z wyższością. Patrzyłam jak szli, sparaliżowana, podczas, gdy uczucia wybuchnęła we mnie.
- Byłam głupią, prostą, wieśniacką dziewczyną. Cały boży tydzień spędziłam martwiąc się o Danny'ego. Zmartwiona i szczęśliwa, nieświadoma i pełna ignorancji. Łzy zaczęły spływać po moich policzkach. Gdy zaczęłam spotykać się z Dannym, pomyślałam, że może jest szansa, iż mogę prowadzić normalne życie, pomimo tego czym jestem. Rozpacz była taka surowa, ale miałam prawo do nadziei.
- Moja krzywda szybko ustąpiła rozpaczy. To musi być mój rodowód. Może byłam karana za zło we mnie, nieważne, to nie była moja wina, co tam było.
- On nie jest tego warty.
- Nie wiedziałam do kogo należał głos, ale bez odwracania kiwnęłam głową.
- Zgaduję, że nie - mój głos był zgrzytem. Ledwie go rozpoznałam.
- Napij się ze mną.
- Dobrze - wciąż się nie odwróciłam, ale trzymałam wzrok na Dannym i jego blondynie, do czasu gdy zniknęli w tłumie.
- Chłodna ręka dotknęła mojego ramienia, sprawiając, że obruszyłam się na ukłucie elektryczności. Pozwoliłam facetowi poprowadzić mnie do baru i usiadłam obok jakby w oszołomieniu. Moja nieznana eskorta zarządziła dwa giny z tonikiem. Gdy zimne szkło zostało wciśnięte w moją rękę, w końcu rzuciłam okiem na swojego towarzysza.
- Moją pierwszą myślą była "on wygląda znajomo. Znam go". Jego twarz była mi całkowicie obca. Czarne włosy do ramion, skóra prawie tak sama blada jak moja. Ale taka skóra.. Gładka, opalizująca.. Jak śmietanka wylana na

diamenty. Piwne oczy przygwoździły mnie do mojego miejsca, Powietrze wokół niego wydawało się elektryczne, a on owijał się tym polem jak płaszczem.

Tak, mogłeś powiedzieć, że natychmiast powinnam rozpoznać mężczyznę siedzącego obok mnie, bo on jest wampirem.

- Wpatrujesz się - złajał mnie za to, ale nie wydawało się go to martwić.

- Tak, wpatruję się. - zgodziłam się, wstrząs uczynił ze mnie zdrętwiałą. Na prawo obok mnie sącząc drinka siedział z krwi i kości - wampir. Nie mogłam przestać mierzyć go wzrokiem. Po miesiącach słuchu o wampirach, byłam jednym z nich we własnej osobie. Moja matka mówiła, że wyglądają zupełnie jak normalni ludzie, ale była w błędzie. Z doskonałością jego skóry i mrowienia energetycznego pochodzącego od niego, nie mogłam zrozumieć jak każdy myślał, że jest człowiekiem. Nagły strach zawładnął mną. Mógł powiedzieć, czym byłam? Dlatego mnie zatrzymał? Mój żołądek szarpnął przerażony. Złapałam gin z tonikiem i w opróżniłam go jednym haustem. Wampir obdarzył mnie zaskoczonym spojrzeniem i zlecił drugiego drinka.

- Spragniona, czyż nie? - zauważył.

- A ty nie? - wyskoczyłam, wtedy niemal się udusiłam. Bystrze, Catherine.

- Oczywiście. - zdjął szkło z otworu i wypił łyk, wtedy uśmiechnął się do mnie.
- Od razu lepiej.

Zdusiłam słowa mojej matki dzwoniące w mojej głowie. Oni są demonami, Catherine. Potworami. Wszystko, czego chcą to oszukiwać ludzi i spotykać się z nimi na osobności, aby ich zabić.

Zobaczmy. - Jak się nazywasz?

Mój ton był równy, ale nerwy sprawiły, że połknęłam drugiego drinka tak szybko jak pierwszego. Skończyłam go, zanim mi odpowiedział.

- Anthony.

- Anthony, co? - wpatrywałam się w prawą stronę, w jego oczy, wyzywając go. Dziwny spokój ogarnął mnie. To był brutalny spokój, ale z celem. Danny pozbył się mnie, nie miałam żadnych przyjaciół i moje życie było stałym źródłem wstydu dla mojej matki. Co miałam do stracenia? Ten wampir był żądny krwi, ale może mogłam odwrócić sytuację na niekorzyść dla niego.

- Anthony Dansen. A jakie jest twoje, piękna dziewczyno?

Wiedziałam, że prawdopodobnie podał mi nieprawdziwe imię i po Dannym, nigdy nie chciałam słyszeć jak ktoś nazywa mnie Catherine.

- Moje imię to.. Cat. - I jesteś moją myszą albo ja jestem twoja, Najlepsze zwycięstwo bestii.

Uśmiechnął się, pewny siebie i drapieżny. - Cat, co?

Popatrzyłam na jego włosy. Były tak ciemne, że mogły należeć do skrzydeł ptaka.

- Kruk.

- To nie jest niezwykle? Jedna połowa przeciwna na spektrum z drugiego. Z odpowiedziem, chłodnie się uśmiechnął, ja dopiłam swojego drinka,

wskazując na kelnera o drugiego.

- Nie masz pojęcia.

Dziewięć drinków później, pozwoliłam przekonać się Anthonemu, że nie byłam zdolna do jazdy. Nawet byłam zaskoczona, że nie jestem pijana z tego całego alkoholu, ale jak na razie wszystko szło dobrze. Anthony był bardzo taktowny, pomagając mi, ponieważ udawałam osłupienie na myśl o wyjściu. Nawet był wielkim słuchaczem, bo powiedziałam mu jak Danny się mnie pozbył. Czemu nie? Jeden z nas będzie martwy do wschodu słońca, więc nie musiałam się martwić o swoje upokarzające wyznanie. Anthony emanował również współczuciem. To był dobry czyn. Gdybym nie wiedziała czym był, naiwnie mogłabym to kupić.

Wstąpiliśmy do mojej ciężarówki, więc mogłam mieć swój portfel, od tej pory nalegałam, że nie wyjdę bez niego. Co było wewnętrznym darem w mojej torbie, który sprawiła mi moja mama. Mam nadzieję, że okaże się skuteczny. Dałam Anthonemu wskazówki czegoś dokładnie przeciwnego w czym mieszkałam. Gdybym umarła, nie chciałam, by odwiedził moją rodzinę. Moje prawo jazdy było nieprawdziwe, więc adres też był podrabiany. Pokrótce, byłam tak gotowa jak zamierzałam kiedykolwiek być.

Gdy wspiełam się do jego samochodu, ślicznego, ciemnoniebieskiego Passata, położyłam mój portfel między moim ciałem a wewnętrznymi drzwiami. Udawałam zdrzemnięcie, ponieważ wyruszyliśmy w drogę, ukradkiem sięgając do torby i zawijając palce wokół dużego, srebrnego krzyża. Nie byłam wierząca: w środku krzyż był sztyletem takiego samego metalu. Jakieś dzieci miały nowe samochody w swoje szesnaste urodziny. Moja mama dała mi duży krzyż, który miał w tym ukryty sprężynowy nóż. Dość wcześnie dowiedziałam się czy srebro faktycznie zabijało wampiry, albo czy krzyże ich odpierały. Lubiałabym mieć kawałek ostrego drewna, też, na wszelki wypadek, ale nie liczyłam, iż wpadnę na wampira.

Anthony prowadził w ciszy przez około dwadzieścia minut, zanim skręcił w kierunku autostrady na mniejszą drogę. Znałam ją, chociaż moje oczy pozostały zamknięte, mogłam poczuć zmianę ziemi od betonu do wyboistej ziemi i żwiru. Jeszcze kontynuowałam swoje udawanie spania. Potem, około kwadrans później, Anthony zatrzymał się. Moja ręka zacisnęła się wokół krzyża do czasu, gdy nie bolało. Odkąd moje serce zaczęło walić, co mogłam sama usłyszeć, otworzyłam oczy i porzuciłam fałszywy sen.

Przede mną były rzędy drzew. Dzięki nim, mogłam dostrzec srebrzysty zarys wody. Gdybyś chciał wyssać komuś krew i wrzucić ich ciało w ustronnym miejsce, to miejsce ustronne nadaje się inaczej.

- Gdzie jesteśmy? - w moim głosie było drżenie, które nie zostało udawane.

Byłam zupełnie Ama z potworem, który najprawdopodobniej mnie zabije.

- Chciałem zdjąć ubrania i spędzić trochę czasu z tobą. Nie lubisz tego dźwięku

- głos Anthonego stał się podatny i erotyczny.. Całkiem fajny, ale przecież praktyka uczyniła go doskonałym.
- Chcę pójść do domu. Jestem zmęczona, trochę pijana i sędzę, że powinniśmy odjechać.
Tam. Powiedziałam stanowczo. Gdybym miałabym bzika, uciekłabym i odjechałabym. Żadna krzywda, nie obrzydliwa. Do mojego pełnego braku niespodzianki, uśmiechnął się i dotknął mojego policzka.
- Jesteś taka piękna, Cat. - Jego głos stał się niższy, głębszy o oktawę - Pocałuj mnie.
Gładki jak powietrze na zewnątrz. Nie poczekał na moją odpowiedź, ale pocałował mnie, jego usta napastowały moje.
Wargi Anthony'ego były chłodniejsze, ale jego ciało również było zimne w dotyku, a ja stałam zaskoczona. Przez myśl przeszło mi, że całował znacznie lepiej niż Danny. Co było całkowicie absurdalne, jednakże mieliśmy właśnie się tu pozabijać.
- Anthony, nie - oparłam się o jego klatkę piersiową. Nie ruszyła się o cal. Moja prawa ręka zacisnęła się mocniej na krzyżu. - Chcę pójść do domu. Przystał mnie całować i uniósł głowę.
Krzyczałam, niezdolna przestać, Słodki, święty Jezusie, jego oczy, które były orzechowe teraz świeciły jaskrawozielonym światłem. Okrutny uśmiech oplótł jego twarz i tak coś wystające spod jego warg nie wyglądały na zęby. Spiczaste i groźnie wyglądające zęby.
- Przykro mi, Cat, ale nigdzie nie pójdziesz dziś wieczorem.
Jego głos stracił ten uwodzicielski ton i był wręcz przerażający. Moje serce waliło jak młot, wydawało się, że jest gdzieś w gardle. Kilka chwil wydawały się ciągnąć w nieskończoność, przyjrzałam się, jak Anthony zgiął się w kierunku mojej szyi.
- Twoje oczy się świecą - szepnęłam - Zgaduję co? Moje też.
Anthony rzucił okiem na mnie, ponieważ go uderzyłam. Moja ręka poleciała i z całą siłą zagłębiłam ten poprzeczny sztylet w jego plecach, zgadując, tam gdzie było jego serce.
- Zawył tak głośno, że jestem pewna iż potrząsnęło oknami. Próbował sięgnąć po broń w swoim ciele. Zaczekałam, wiedząc, że jeśli puszcze, to się skończy. Z dzikością gromadzącą się we mnie, przekreśliłam ostrze, szarpiąc je od strony do strony. Anthony naciskał na mnie tak mocno, że moja głowa walnęła o niego. W rozdarciu puściłam nóż, a on go złapał. Twarz Anthony'ego była niebezpieczna, rzuciłam się do przodu, uchylając, aby uniknąć jego uderzenia i poszukiwań noża.
Kły zatopiły się w moim ramieniu. Krzyczałam, ponieważ Anthony tworzył sobie drogę do mojej szyi. Jego pięści walnęły mnie w żebra, a ja czułam się połamana. Ból był tak silny, że wiedziałam, iż mogę po prostu nigdy się nie obudzić. Ale nawet gdybym zamierzałam umrzeć, może, po prostu, może, zabiorę go ze sobą.
- Skupiłam cały pozostały wysiłek na sztylcie, dwa razy wcześniej w końcu złapałam go. Był śliski z krwi, zakreśliłam swoje palce wokół ramion krzyża, chwytając go mocno. Wtedy tnąc nożyczkami i to nieprzytomnie na

obie strony, widok przed oczami szerniał, ponieważ Anthony wciąż miażdżył moje ramię. Z ostatnim kawałkiem siły pozostałem we mnie, pchnęłam sztylet.

Nagle, ni z tego, ni z owego, usta Anthony'ego poluzowały się, jego ramiona opadły i spadł na mnie, jakby nieprzytomny. Nawet przez mgiełkę dojmującego bólu, uśmiechnęłam się.

Moją ostatnią myślą, zanim ogarnęła mnie ciemność było, jeden dla ciebie, Mamo.

Uczucia wolno powróciły do mnie. Moje plecy bolały. Coś ciężkiego było na mnie. Moja noga była przekrecona. Moje ramię zranione. Czułam smak krwi w ustach. I wciąż żyłam.

Odepchnęłam ciało Anthony'ego, ale nie mogłam spod niego wyjść. Szarpiąc się, szukałam po omacku drzwi. Ach, były tym. Jedno szarpnięcie później drzwi otworzyły się. Poruszyłam się do tyłu, przekraczając, do czasu, gdy znowu kopnęłam Anthony'ego i wypadłam z samochodu.

Z mojego punktu widzenia w brudzie, samochód wyglądał jak ubój świni. Krew była na przedniej szybie, desce rozdzielczej i miejscach. Jakoś nie sądziłam, aby policja uwierzyła mi, że zabiłam wampira, w tym sama będąc jego częścią. Ale szczerze, oficerze, on chciał wysssać moją krew! Nie, lepiej nie próbować tego. Tak, więc. Gdybym nie chciała pójść do więzienia, to muszę pozbyć się ciała i samochodu. Ale jak?

Udzieliłam zwłokom Anthony'ego oceniającego spojrzenia. Mogłabym go spalić? Musiałabym mocno go podpalić z zapalniczki. Szczerze mówiąc, byłam trochę zaskoczona, że on sam się nie zapalił. Tak było w filmach. W porządku, pierwsza sprawa. Musiałam upewnić się, że rzecz w moim samochodzie naprawdę była zwłokami, zanim zamartwiałam się o pozbycie go.

Wstałam, opierając się ostrożnie o framugę otwartych drzwi. Sztylet wciąż wystawał w tyłu Anthony'ego jak jakieś makabryczne trofeum. Z grymasem, przewróciłam, więc leżał teraz twarzą w twarz.

Mój żołądek odrażająco szarpnął. Anthony wyglądał jeszcze gorzej niż wcześniej. Jego skóra była popękana, a spod warg wystawały zęby, jego ręce skurczyły się tak samo jak klatka piersiowa. Gdyby nie żył, zostałby pewnie nagrodzony Oskarem za przedstawienie. Jeszcze, chciałam sprawdzić czy nie żyje, więc spojrzałam na siedzenie w poszukiwaniu innej broni. Jakaś część mnie obawiała się, że jeśli wyję sztylet, to Anthony skoczy na równe nogi i zaatakuje mnie.

Tylne siedzenie okazało się nieprzydatne. Nie było tam niczego, nawet wykałaczki. Schowek był pusty, oprócz papierów rejestracyjnych, gdzie nie widniało imię Anthony Dansen, ale Felicity Smmuers. Odmówiłam cichą, szybką modlitwę za Felicity, pomimo tego, iż wiedziałam, że jest na to prawdopodobnie za późno. Wtedy w ostateczności wyszłam i chwyciłam walizkę.

- Dobry Boże.

Mówiłam głośno, wstrząśnięta od robienia tego. Pień wyglądał jak Hannibal Lecter kompletny rozrusznik. Była siekiera, ogromne worki na śmieci, taśma samoprzylepna, szufla, dodatkowe ubranie i chusteczki pielęgnacyjne dla niemowląt. Psychicznie zadrzałam na myśl o tym. Tak przerażający przedmioty były w walizce, indywidualnie odpowiadające moim potrzebom.

Już myślałam jak morderca.

Kolejne drzenie oładnęło mną, ponieważ zrealizowałam poniewczasie, że te rzeczy były tu dla mnie. Obieg mojej krwi stał się zimny, bo wiedziałam, iż te rzeczy byłyby używane w celu usunięcia mojego ciała, gdyby Anthony wygrał. Uczucie mściwego zadowolenia ogarnęło mnie. Nigdy więcej nikt nie upuści krwi i nie zostanie zabity przez tego wampira. Teraz, byłam pewna, że naprawdę, naprawdę nie żyje. Po chwili rozmyślań, zwolniłam. Dwie godziny później, skończyłam. Byłam cała spocona i nigdy wcześniej nie miałam takiej ochoty jak teraz, 7aby wziąć prysznic z tysiąc razy, i wciąż nie być czystą. Głowa Anthony'ego została pochowana ćwierć mili od lasu. Jego ciało ukryłam pół mili w przeciwnym kierunku. Po debatowaniu, co mam zrobić z samochodem, zdecydowałam się wyczyścić go jak najlepiej się da chusteczkami pielęgnacyjnymi dla niemowląt. Otworzyła okna i podeszłam do brzegu jeziora. Jak pójdzie dobrze, to poszłoby na dno i nigdy nie zostanie znalezione. Jednak minie kilka chwil zanim całkowicie zniknie. Souściłam wzrok na siebie.

Moje dzinsy i koszulka były zrujnowane. Ubrałam dodatkowe ubranie, które miał mój potencjalny morderca i zaczęłam wpatrywać się w swoje ramie. Nie było tam żadnej rany. Faktycznie, wciąż było czerwone z krwi i ust wampira, ale nie było tam niechlujnego przebiccia z zębów Anthony'ego, tylko gładka skóra. Powinnam czuć ból. Tak naprawdę to nie powinnam zrobić nic, co robiłam w ubiegłych godzinach. Ale czułam się... Dobrze. Panika wezbrała się we mnie. Jak wyleczyłam się tak szybko? Faktycznie, leczyłam się szybciej niż inni, nawet, gdy otarła kolano, albo się skaleczyłam, ale nic takiego nie zdarzyło się wcześniej. O nie. A co jeśli.. W rozpaczy naciskałam swoje palce do gardła. Ulga wezbrała się we mnie, gdy poczułam silne, równe bicie swojego tętna. Brałam oddech w płuca i sapałam. Okej, wciąż musiałam oddychać i moje serce wciąż pracował, więc, nie, nie zamieniałam się w wampira.

Moja głowa była pełna innych możliwości. Jego ugryzienie tak na mnie wpłynęło? Coś z jego krwi? Jak dużo jej wypiałam, kiedy skapywała mu z ust?

Później pomyślę o tym. Musiałam ukryć morderstwo. Ubrałam dodatkową koszulę, była za długa, ale to najmniejsze z moich zmartwień. Następnie ubrałam spodnie, podwijając nogawki i zaciskając wyszywany pasek. Moje krwawiące, zniszczone ubranie wepchnęłam do jednego z worków na śmieci. Ukryłam je dalej niż ciało. Na koniec chusteczkami pielęgnacyjnymi dla niemowląt wyszorowałam krew z moich rąk, twarzy i ramion. Żaden cudowny Anthony nie miał wytarc, więc to załatwiało

sprawę. Włożyłam krucyfiks do kieszeni. Tam. Zrobiłam najlepszą próbę zatuszowania faktów i usuwania ciała, jaką mogłam. Przy odrobinie szczęścia, nikt nie znalazłby pozostałości wampira albo jego samochodu. Czas odejść. Miałam bardzo długi spacer przed sobą.

- Gdy w końcu wciągałam się na podjazd swojego domu, promienie światła słonecznego ogarnęły horyzont. Zabrało mi dwie godziny znalezienie drogi z powrotem do klubu, a później kolejne półgodziny jazda do domu. Nigdy w mojej pamięci nie czułam się tak wyczerpana. Odgłos ciężarówki musiał obudzić moją rodzinę, ponieważ jeden po drugim wyszli z domu. Moi dziadkowie byli w swojej bieliźnie nocnej, ale moja matka miała tę samą sukienkę co wczoraj. Oczywiście nie kładła się spać. Spojrzenie pełne ulgi na jej twarzy, gdy zobaczyła mnie zmieniło się szybko na spojrzenie pełne gniewu i była już przy oknie ciężarówki, zanim zdążyłam otworzyć drzwi.
- Gdzie byłaś? Masz jakiegokolwiek pojęcie, która jest godzina? Zamartwiałam się! Tak masz dziadków. Dzwonili na policję! Co.. - zatrzymała się, gdy spostrzegła moje dziwne ubranie, ponieważ wysiadłam z samochodu i szłam w kierunku domu. Jej zatrzymanie się trwało chwilę, jednakże.
- Czyje ubranie masz na sobie, Catherine? Odpowiedz mi!
- Otworzyłam usta, aby wyjaśnić, ale mój dziadek szedł przez schody i potrząsnął mną mocno. - Myślisz, że możesz robić co chcesz, na Boga? Nie przyniesiesz mi więcej wstydu! Było wystarczająco ciężko, przez to, co się stało twojej matce. Nie będę stał z boku i patrzył jak stajesz się taka sama.. Przerwał swoją tyradę, gdy złapałam jego rękę i odciągnęłam je od siebie. Przez kilka chwil piorunowaliśmy siebie wzrokiem, ze złym znużeniem, dziadek był wstrząśnięty moim silnym uchwytem. Skierowałam się w stronę swojej matki w swoich spodniach. Trzymałam jedną pamiętkę, właśnie dla niej.
- Daj mi swoją rękę. - mój głos był ostry, ale oczy nie.
- Wpatrywała się we mnie, zanim wyciągnęła rękę. Położyłam na niej mały, twarde przedmiot.
- To jest to, co robiłam i gdzie byłam. Jestem dostatecznie silna i wiem co będę robić od tej chwili, obiecuję ci.
- Wpatrywała się w jeden kiel w swojej ręce, a łzy zalały jej oczy. Dotknęła mojej policzki z czułością, jakiej nigdy mi nie okazywała. W końcu zamknęła rękę. Łzy podeszły również do moich oczu, ponieważ wiedziałam, że nareszcie była ze mnie dumna.
- Mój dziadek zaczął głośno tupać.
- Co, w jakie kolejne piekło pójdziesz? Justino, jestem już wykończony tą dziewczyną.
- O tak, jesteś. - ton mojej matki był tak gwałtowny, że mój dziadek wpatrywał się w nią tak, jakby urosła o głowę. Poklepała moje ramiona, zanim się ponownie odezwała.
- Jestem jej matką, jestem odpowiedzialna za nią i mówię, że nic jej nie jest.

Z jej ramieniem wciąż wokół mnie, moja matka zaprowadziła mnie do domu. Dziadkowie rozchyłili się przed nami, ale nie zatrzymali nas. Moja matka nigdy nie mówiła do nich głośniej, nie odrzucała ich pragnień, więc nie byli tak bardzo wstrząśnięci jak ja. Wiedziałam, że zawsze będę pamiętać jak stanęła w mojej obronie, ale nie miałam siły rozmyślać o tym. Gdy tylko dostałam się do swojego pokoju, spadłam na łóżko i zemdlałam.

Później, po nocy, wstałam i zjadłam obiad, jakby nic się nie stało i moi dziadkowie nigdy nie wspomnieli o tym ponownie.